

**Paweł Skuczyński<sup>1</sup>**

Uniwersytet Warszawski

ORCID ID: 0000-0003-3817-0462

## **PRAWNIK JAKO TŁUMACZ.** O METAFORYCZNYM ROZUMIENIU EKSPERCKIEGO CHARAKTERU ZAWODÓW PRAWNICZYCH

### **ABSTRAKT**

Celem artykułu jest wyjaśnienie charakteru zawodów prawniczych jako eksperckich. W szczególności podjęta została próba odpowiedzi na pytanie, na czym w przypadku tych zawodów polega rola społeczna wymagająca zastosowania abstrakcyjnej wiedzy do konkretnych przypadków. Punktem wyjścia do rozważań są teorie społeczne ujmujące tę rolę jako pośredniczenie oraz integrowanie struktury społecznej. Następnie, przy pomocy metodologii metafory kognitywnej, charakterystyka ta została doprecyzowana poprzez zestawienie z innego rodzaju działalnością ekspercką, tj. translacją. Dzięki temu wskazane zostały praktyczne problemy w pracy prawnika związane z pośredniczeniem w strukturze społecznej między abstrakcyjną wiedzą o prawie a rozwiązywaniem jednostkowych problemów prawnych. Problemy te scharakteryzowane zostały przede wszystkim jako trudności w posługiwaniu się różnymi językami przez instytucje oraz obywateli.

**Słowa kluczowe:** zawody prawnicze, eksperci, metafora kognitywna

---

<sup>1</sup> Pracownik Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w Katedrze Filozofii Prawa i Nauki o Państwie. Jest również prezesem fundacji Instytut Etyki Prawniczej oraz wydawcą serii Biblioteka Etyki Prawniczej.

Podjęcie prób wyjaśnienia, na czym polegają zawody prawnicze, jest przedsięwzięciem zapewne tak starym jak one same. Współcześnie zazwyczaj nie są one skierowane na poszukiwanie ich uniwersalnej istoty i w konsekwencji przypisywanych im wartości, lecz na charakteryzowanie ich przy pomocy trzech rodzajów czynników: systemowych, tj. miejsca tych zawodów w społecznym podziale pracy; funkcjonalnych, a więc przede wszystkim realizowanych przez nie zadań; oraz interakcyjnych, czyli tego, jakie czynności wykonują ich członkowie w ramach relacji z innymi podmiotami. Z prawniczego punktu widzenia znalezienie charakterystyki zawodów prawniczych przy pomocy tych trzech czynników nie nastęrcza większych problemów. Są one bowiem zawodami zaufania publicznego wykonywanymi jako wolne profesje. Zapewniają obsługę prawa jako takiego i przez to współdziałają w stosowaniu prawa oraz ochronie praw jednostki, a zatem stanowią – jak często to się określa – współczynnik wymiaru sprawiedliwości. Zadanie to wykonują poprzez świadczenie pomocy prawnej, a więc reprezentowanie klientów przed sądami i urzędami oraz szeroko rozumiane doradzanie im w sprawach prawnych w celu ochrony ich interesów lub dóbr prawnych.

Nieco trudniej dokonać takiej charakterystyki z punktu widzenia nauk społecznych. Najszerzej rozpowszechnione wydaje się ujęcie podkreślające znaczenie czynników funkcjonalnych i dotyczące nie tylko zawodów prawniczych, lecz także wolnych zawodów w ogóle. Zgodnie z nim ich rolą jest stosowanie ogólnych reguł postępowania do konkretnych sytuacji, przy czym z jednej strony reguły te coraz bardziej się komplikują wskutek dynamiki rozwoju społecznego, a z drugiej same nie określają sposobu tego zastosowania. W konsekwencji zawody takie, a w szczególności prawnicy, zyskują we współczesnych społeczeństwach coraz większe znaczenie. Jako grupa zawodowa sami muszą rozwijać wiedzę pozwalającą im odgrywać ich rolę w zmieniającym się otoczeniu społecznym i zarazem z tego względu nie mogą być poddani skutecznej kontroli z zewnątrz<sup>2</sup>. Zwiększa się zarówno ich odpowiedzialność, jak i autonomia. Oczywiście niesprostanie tej odpowiedzialności może prowadzić do prób ograniczenia ich autonomii i zwiększenia kontroli nad nimi, jednakże w dłuższej perspektywie będzie ono nieskuteczne i może przejawiać tendencję do przekształcania się w zwykłą represję.

Sprostanie natomiast zwiększającej się odpowiedzialności wymaga coraz większej świadomości i zrozumienia własnej roli w społeczeństwie. Można przy tym przyjąć, że pomocne będzie scharakteryzowanie jej jako eksperckiej<sup>3</sup>. Podkreślony zostaje w ten sposób związek wykonywania tych zawodów z coraz bardziej skomplikowaną i wyspecjalizowaną wiedzą i zarazem zajmowanie szczególnej pozycji wobec laików niemających do niej prostego dostępu. Oczywiście bariery w owym dostępie należy rozumieć szeroko, a więc obejmujące nie tylko ograniczenia w zakresie pozyskiwania informacji (co wydaje się mieć coraz mniejsze znaczenie), lecz także ich interpretacji i zastosowania

2 T. Parsons, *Spojrzenie socjologa na zawód prawnika*, [w:] *idem, Szkice z teorii socjologicznej*, Warszawa 1972, s. 480, 486; T. Parsons, *Wolne zawody a struktura społeczna*, [w:] *idem, Szkice z teorii socjologicznej*, Warszawa 1972.

3 A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków 2008, s. 15 i n., U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Moderнизacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, Warszawa 2009, s. 114 i n. Zob. także P. Kaczmarek, *Zaufanie do zawodów prawniczych w społeczeństwie ryzyka*, [w:] H. Izdebski, P. Skuczyński, *Etyka prawnicza. Stanowiska i perspektywy 2*, Warszawa 2011, s. 11 i n.

(czego znaczenie wzrasta). Dlatego jednym z kluczowych zagadnień dotyczących eksperckiego charakteru zawodów prawniczych jest to, w jaki sposób bariery te można przekraczać. Jak prawnicy mogą pojmować swoją rolę, aby to umożliwić? Czy mogą oni przyjmując jakiegoś rodzaju postawę lub nabyć jakieś kompetencje kulturowe w tym celu?

W dalszych rozważaniach zostanie podjęta próba rozwiązania tego problemu przy pomocy metodologii bazującej na teorii metafory kognitywnej. W skrócie polega ona na tym, że bardziej abstrakcyjne pojęcia (należące do domeny docelowej) bazują na pojęciach mniej abstrakcyjnych (należących do dziedziny źródłowej). Zachodzi między nimi relacja systematycznego mapowania, a więc przenoszenia pewnych cech z tych drugich na te pierwsze, dzięki czemu jesteśmy w stanie je rozumieć<sup>4</sup>. W przypadku zawodów prawniczych zastosowanie opartej na tych założeniach metodologii polega na analizie, na ile ich ekspercki charakter daje się zrozumieć jako bazujący na naszym pojmowaniu innych tego typu zawodów. Można przy tym sięgać do różnych profesji<sup>5</sup>. W niniejszym artykule omówione zostanie – jako często występujące w literaturze – pojmowanie roli prawnika jako tłumacza.

Zasadność takiego zestawienia i potraktowania go jako poznawczo doniosłej metafory widać już na poziomie intuicyjnym, gdy potraktujemy prawnika jako dokonującego czegoś podobnego do przekładu wypowiedzi z jednego języka na inny. Wykorzystuje on więc swoją ogólną wiedzę o języku, aby sformułować konkretne wypowiedzi w innym, wtórnym w stosunku do źródłowego. W największym uproszczeniu można powiedzieć, że chodzi o przekład z języka naturalnego, którym posługuje się klient, na szeroko rozumiany język prawa, w tym język prawny i prawniczy, oraz odwrotnie – z języka prawa na taki, którym posługuje się klient. Oczywiście uproszczenie polega tu przede wszystkim na tym, że języki naturalny i prawny nie są odrębnymi językami, które można by wyróżnić na podstawie kryterium etnicznego. Jak wiadomo, język prawny jest raczej tylko pewną odmianą języka etnicznego<sup>6</sup>. Nie można zatem mówić o tłumaczeniu w sensie ścisłym. Jednakże odrębności istniejące między wypowiedziami formułowanymi w obydwu językach muszą być przez prawnika uwzględniane i w jakiś sposób niwelowane, co jest właśnie podstawą do sformułowania metafory translacyjnej jako metafory, a nie potraktowania działalności prawnika jako tłumaczenia *par excellence*. Nie jest to przy tym oczywiście tylko różnica ogólności wypowiedzi, tj. formułowania norm przy pomocy wyrażen abstrakcyjno-generalnych, a wypowiedzi klienta w sposób konkretny i indywidualny, ale odmienności istniejących na poziomie terminologii, znaczenia oraz składni.

W literaturze ekspercki charakter metafory translacyjnej podkreśla m.in. P. Kaczmarek, który, wykorzystując tezę Z. Baumaną o końcu ery prawodawców i nadejściu ery tłumaczy, sformułował pogląd, że prawnicy stoją przed dylematem wyboru między rolą

<sup>4</sup> Zob. np. G. Lakoff, M. Johnson, *Metaphors We Live By*, Chicago 2003. Zob. także Z. Kövecses, *Metaphor. A Practical Introduction*, Oxford 2010, J.W. Hamilton, *Metaphors of Lawyers' Professionalism*, „Alberta Law Review” 1995, nr 4, s. 839 i n.

<sup>5</sup> Zob. P. Skuczyński, *Metaphor of the Lawyer as an Architect and the Concept of Law*, „Ordines” 2021, nr 2, s. 363 i n. oraz cytowana tam literatura.

<sup>6</sup> T. Gizbert-Studnicki, *Język prawny a obraz świata*, [w:] *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie. Księga jubileuszowa prof. Marii Boruckiej-Arctowej*, red. G. Skąpska i in., Kraków 1992, s. 149 i n.

prawodawcy i rolę tłumacza. Prawodawca to metaforyczne określenie dla intelektualisty i – jak twierdzi autor – również dla prawnika, który działa w oparciu o pewność porządku instytucjonalnego. Jego aktywność jest nakierowana na uprawomocnienie tego porządku poprzez wykazanie jego oparcia w uniwersalnych zasadach. Służy temu ogólna teoria, którą stosuje on do indywidualnych przypadków. Z kolei metaforyczny tłumacz działa w sytuacji permanentnego sporu o interpretację i powszechnego, wykorzystywanego przez wszystkich, a nie tylko ekspertów, prawa do interpretowania. Jest on tu rozumiany jako ktoś, kogo zadaniem jest nie tyle uprawomocnianie instytucji, ile tworzenie jej obrazu – tłumaczenie i objaśnianie jej funkcjonowania innym podmiotom. Tłumacz zaręcza, że interpretacja jest zgodna z regułami działania danej instytucji, i potrafi wykazać, że jest ona akceptowalna w danej wspólnoty. Według autora sam wybór prawnika, czy działać jak prawodawca, czy jak tłumacz, jest wyborem moralnym, którego elementem jest to, czy ogranicza on swoją moralną odpowiedzialność za działanie w ramach instytucji, czy też taką odpowiedzialność na siebie przyjmuje<sup>7</sup>.

Szersze i nieco odmienne rozwinięcie metafory translacyjnej można natomiast znaleźć przede wszystkim w pracy J.B. White'a, jednego z twórców nurtu *law and literature*. Podejmuje one próbę rozwinięcia koncepcji sprawiedliwości jako translacji. Kontekstem dla tak określonego celu rozważań jest fragmentaryzacja kultury i problem jej integracji. Stwierdza on, że współczesne dyskursy zawodowe, bardzo wyspecjalizowane i techniczne, stają się często zarazem monologiczne, a przez to sterylne czy wręcz martwe. Odrzuca on takie rozwiązania tego problemu, jak np. zastąpienie profesjonalnego języka czy zawodowego głosu językiem nieformalnym, osobistym czy całkowicie indywidualnie kształtowanym. Prowadziłoby to bowiem do takiej samej pustki i hermetyczności. Za niesatysfakcjonujące uznaje także rozwiązania odwołujące się do interdyscyplinarności, a także dokonywanie różnego rodzaju przeszczepów między dyscyplinami. Wskazuje, że opierają się one na metaforze terytorialnej, w której poszczególne dyscypliny mają swój obszar wyznaczony ich granicami, które następnie mogą być ewentualnie przekraczane. Oznacza to traktowanie wiedzy zawodowej jako całkowicie przedmiotowej i biurokratycznie zdefragmentowanej<sup>8</sup>.

Autor proponuje w to miejsce podejście oparte na tym, jak przebiegają procesy tłumaczenia oraz twórczości literackiej. Postuluje więc przyjęcie niektórych osiągnięć teorii literatury, teorii krytycznej oraz hermeneutyki. W szczególności zwraca uwagę na zagadnienie kompozycji – przeplatania się w tekstach różnych głosów bez zatracenia przez nie swej odrębności. Próbuje więc wypracować taką koncepcję, w której integracja prawa z innymi obszarami kultury nie polegałaby na przekraczaniu przez prawników granic swojej dyscypliny, lecz aby nauczyli się oni tak komponować swoje teksty, aby posługiwały się one wieloma głosami czy językami jednocześnie i aby przy tym – ze względu na sposób owej kompozycji – mogli się oni czuć ich autentycznymi twórcami. Autor zdaje sobie przy tym sprawę, że dyskurs prawniczy obecnie jest przede

7 P. Kaczmarek, *Era prawodawców czy era tłumaczy? O dylemacie wyboru roli interpretatora*, [w:] *Czy koniec teorii prawa? Z zagadnień teorii i filozofii prawa*, red. P. Jabłoński, Wrocław 2011, s. 163–168.

8 J.B. White, *Justice as Translation. An Essay in Cultural and Legal Criticism*, Chicago–London 1990, s. 7–14.

wszystkim dyskursem władzy. Postuluje jednak odejście od takiego myślenia, co stworzy w jego ocenie możliwości krytyki tekstów prawniczych takie jak w dyskursie literackim, a w szczególności takie jak w odniesieniu do tłumaczeń. Postawienie się przez prawnika w roli tłumacza spowoduje uświadomienie sobie, że translacja nigdy nie jest prosta i zawsze musi opierać się na szacunku. Istnieją do tego poważne podstawy, ponieważ prawo, w tym przede wszystkim jego stosowanie, zawiera mechanizm konfrontowania różnych języków i ustalania między nimi hierarchii. Uznanie różnorodności języków i akceptacja innych niż tylko język prawa jest politycznym i etycznym wyzwaniem dla prawników<sup>9</sup>.

Z tego punktu widzenia autor analizuje kwestię języka pojęciowego, charakterystycznego także dla prawa. Według niego posługiwanie się kategorią pojęcia ma bardzo daleko idące konsekwencje. Przede wszystkim zakłada ona odesłanie do rzeczywistości pozajęzykowej, np. do umysłu lub idei. Język jawi się tu jako przezroczysty, a treść pojęcia jako coś, co da się udowodnić czy wykazać np. poprzez przedstawienie (*demonstration*). W tej perspektywie pojęcia są wprawdzie przekładalne, co powoduje, że nauka innego języka to kwestia tylko techniczna. Jednak to także ta cecha języka pojęciowego przyczyniająca się do jego opresyjnego charakteru, ponieważ prowadzi do konieczności strzeżenia czystości pojęć w danej dyscyplinie i przyjmowania nadrzędności ich znaczeń nad innymi dyscyplinami. Zdaniem autora w przeciwieństwie do tego znaczenie to użycie i dlatego określenia takie jak „pole semantyczne” i inne terytorialne metafory są nie do zaakceptowania. Znaczenie nie jest oczywiście również prywatne, ale jest w nim zawsze pewne *residuum* – coś bardzo indywidualnego i osobistego, niedostępnego dla innych. Jednostki języka, np. poszczególne słowa czy zdania, są raczej pewnymi możliwościami użycia w konkretnym kontekście, co jest zarazem umiejscowieniem się podmiotu w danej kulturze. Powoduje to, że istnieje napięcie między konkretnością i ogólnością języka. W tekstach literackich napięcie to wykorzystuje się do prowadzenia dwóch narracji naraz i im lepsza jest między nimi kompozycja, z tym lepszą literaturą mamy do czynienia<sup>10</sup>.

Podobne napięcie można dostrzec w tekstach prawników, np. pismach procesowych czy uzasadnieniach sądowych, które komponuje się poprzez użycia generalnego i abstrakcyjnego języka aktów prawnych z jednej oraz indywidualnego i konkretnego języka faktów z drugiej strony. Kluczowa dla jakości tekstu jest interakcja między tymi językami i zbudowanymi w nich narracjami. Obecnie dominuje w nich styl akademicki, a więc pojęciowy i agresywny w takim sensie, że nastawiony na zajmowanie przez narrację autora swego rodzaju terytorium. Nie może być jednak dobrą kompozycją np. uzasadnienia sądowego skoncentrowanie się jedynie na aspekcie generalnym i abstrakcyjnym. Powinno ono być bardziej argumentacyjne i krytyczne czy też po prostu konwersacyjne, bo tylko to umożliwi właściwe przechodzenie między narracjami<sup>11</sup>.

Konwersacyjny charakter tekstów prawniczych możliwy jest m.in. ze względu na to, że prawnik jest z jednej strony ich autorem, z drugiej natomiast pojawia się w nich w roli

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 14–17, 24.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 28, 35, 37.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 40, 90–91, 98.

czytelnika innych tekstów – prawnych oraz pochodzących np. od klienta<sup>12</sup>. Znajdując się w tej pozycji, powinien on zdaniem autora działać jako tłumacz. Stawia tezę, że tłumaczenie jest sztuką rozpoznania, uznania i udzielenia odpowiedzi innej osobie i językowi, którym się ona posługuje. Umieszcza to tłumacza między językami i ludźmi, co pozwala wyraźniej niż z innych perspektyw dostrzec różnice między nimi, a zatem także ich tożsamości. W akcie translacji tłumacz jak autor tekstu potwierdza swoją własną tożsamość przy jednoczesnym jej ograniczeniu wynikającym z uznania odrębności innych i konieczności odpowiedzenia na ich teksty. Dlatego też translacja jest wzorcem dla sprawiedliwości, która ze swej istoty także dotyczy relacji między ludźmi. Autor wielokrotnie podkreśla szczególnie ten ostatni element, tj. że w tłumaczeniu i w sprawiedliwości chodzi o właściwe relacje między ludźmi.

Tłumaczenie to także złożona praktyka wymagająca zdolności i etyki, co dodatkowo obrazuje on, wykorzystując etymologię samego terminu. Mianowicie translacja pochodzi od łacińskiego *trans* (poprzez) oraz *latus* (przenosić), a więc jest ona swego rodzaju przeniesieniem znaczenia. Za J. Ortegą y Gassetem przyjmuje jednak, że nigdy przeniesienie takie nie jest w pełni możliwe i nie występuje w relacji jeden do jednego. Tłumacz bowiem zawsze dokonuje dwojakiej transformacji znaczenia – polega ona na wytworzeniu niedoboru (*deficiency*) oraz nadmiaru (*exuberance*) znaczenia. Te pierwsze to sytuacje, gdy określone znaczenia nie są odzwierciedlone w tłumaczonym tekście, a te drugie to takie, których w tekście źródłowym nie było, a znalazły się w tekście docelowym<sup>13</sup>.

Uświadomienie sobie ich występowania to zarazem uświadomienie sobie własnych granic, a to z kolei powoduje, że tłumaczenie może być modelem dla etyki. Tłumaczenie wymaga bowiem zarówno rozpoznania wartości języka innego podmiotu, jak i własnych ograniczeń. Nie może być więc motywowane chęcią dominacji lub zawłaszczenia, ale musi opierać się na szacunku. Tłumaczenie nie polega zatem na przekładaniu pojęć spod jednej jednostki leksykalnej pod inną. Ponieważ nie ma translacji bez zmiany znaczenia, to można powiedzieć, że polega ono na wytworzeniu samodzielnego tekstu odnoszącego się do tekstu pierwotnego. Tworząc go, należy mieć na uwadze nie pojęcie, a przynajmniej nie w pierwszej kolejności, lecz relacje – między tekstami, językami i ludźmi – i to one mają być podstawą jego kompozycji.

Podobnie jest z interpretacją, która jest dla autora przedłużeniem tłumaczenia – także lokuje interpretatora między dwoma tekstami ze świadomością, że nigdy nie uda mu się w pełni odzwierciedlić odczytywanego tekstu. Dwa użycia słów są bowiem zawsze niejednakowe, a każda interpretacja jest niepowtarzalna. Interpretowanie jest więc procesem tak samo twórczym jak tłumaczenie – jest autorskim wytworzeniem tekstu składającego się z kompozycji opartej na różnych językach, zawierającego z konieczności nadmiary i niedobory znaczenia w stosunku do tekstu pierwotnego oraz wymagającym postawy etycznej pełnej szacunku do innych ludzi i języków<sup>14</sup>.

Metafory sprawiedliwości jako translacji i prawnika jako tłumacza oddają zatem – zdaniem autora – doskonale istotę jego pracy. Musi on bowiem dokonywać przekładu

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 100–101, 105 i n.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 229, 232–234.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 235–236, 241, 250, 252, 254, 258.



zawsze, gdy odczytuje tekst prawny. Zachodzi on między ustalonymi w przeszłości znaczeniami języka prawnego oraz językiem konkretnych podmiotów współcześnie będących np. adresatami norm, a także oczywiście w odwrotną stronę. Powoduje to, że prawnik jest w stosowaniu prawa postacią marginalną i centralną zarazem. Marginalną, ponieważ zawsze ma do czynienia ze sprawą klienta, a więc nie jego własną. Dokonuje przekładu języka i sytuacji, które są strukturalnie poza nim. Musi on wprawdzie postępować z szacunkiem i próbować nauczyć się języka, którym posługuje się klient, ale nie zmienia to faktu, że zawsze pozostanie dla niego kimś obcym. Jednocześnie prawnik jawi się jako postać centralna, ponieważ prawo to jednak dyskurs władzy, który podporządkowuje sobie i spaja wszelkie inne dyskursy. To, w jaki sposób zostanie dokonany przez prawnika przekład jednego języka na drugi i czy rzeczywiście będzie on oparty na uznaniu i szacunku, będzie miało istotne znaczenie dla klienta<sup>15</sup>.

Nieco inaczej podchodzi do tego zagadnienia C.D. Cunningham, który zresztą powołuje się na poglądy J.B. White'a i stara się je rozwinąć. Autor proponuje metaforę prawnika jako tłumacza w celu pokazania, że podczas reprezentacji klienta dokonuje on czegoś podobnego do aktu translacji, a w konsekwencji zawsze powoduje to zmianę znaczenia narracji przedstawionej przez klienta. Wynika to z faktu, że żadne tłumaczenie nie jest doskonałe, a dwa języki nigdy nie są w pełni do siebie przystawalne. Jednakże dobry tłumacz przez współpracę ze swoim klientem może uniknąć takiej zmiany znaczenia, która prowadziłaby do poważnego zniekształcenia i negatywnych konsekwencji. Potrafi on więc w pewien sposób zrekompensować niedoskonałości wynikające z tłumaczenia i wręcz wzbogacić sens wypowiedzi, a więc odegrać pozytywną rolę mimo obiektywnej niemożności doskonałego tłumaczenia. Należy przy tym zaznaczyć, że ryzyko owych zniekształceń ma oczywiście przede wszystkim miejsce, gdy między tłumaczem a klientem dochodzi do różnicy perspektyw wynikających z płci, rasy czy klasy społecznej<sup>16</sup>.

Występuje ono więc zawsze także na gruncie prawnym i jest dodatkowo wzmocnione przez to, że znaczenia języka prawnego nigdy nie są podzielane przez wszystkich w społeczeństwie. Metafora prawnika jako tłumacza pokazuje więc, że podczas reprezentacji klienta często dochodzi do zniekształcenia jego stanowiska, a nawet do jego przynajmniej częściowego „wyciszenia”. Przyczyną tego są błędy prawników, które można dostrzec właśnie poprzez metaforę translacyjną. Jak już wspomniano, dobry tłumacz posiada bowiem świadomość zmiany znaczenia podczas aktu translacji i wie, jak zapanować nad tym poprzez pracę z klientem. Jednakże poza omawianą metaforą zdaniem autora prawnikom mogą pomóc również nauki społeczne takie jak antropologia, socjolingwistyka i etnometodologia, o które uzupełnia on swoją wizję prawnika jako tłumacza. Poprzez wykorzystanie dorobku tych nauk, podobnie jak J.B. White, wiąże on proces translacji z interpretacją, którą pojmuje jako proces kolektywny i w znacznej mierze sytuacyjny – odbywający się w układzie wielopodmiotowym. Dla prawnika, tak jak dla tłumacza, najważniejszy w ramach tego układu powinien być oczywiście klient.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 248–249, 262.

<sup>16</sup> C.D. Cunningham, *The Lawyer As Translator, Representation As Text: Towards An Ethnography Of Legal Discourse*, „Cornell Law Review” 1991–1992, nr 77, s. 1299–1300.

Powinien on poprzedzać translację procesem interpretacji przeprowadzanym zgodnie z metodologią tych nauk i dzięki takiemu podejściu dostrzegać różnicę mówienia i myślenia swojego oraz klienta, uruchomić w stosunku do niego swoją wyobraźnię i w konsekwencji lepiej zrozumieć jego historię<sup>17</sup>.

Autor osadza swoje rozważania na temat metafory translatorskiej w prostej – jak twierdzi – epistemologii. Według niej aktywność umysłowa podzielona jest na trzy sfery – doznania (*sensation*), doświadczenie (*experience*) i wiedzy (*knowledge*). Dzięki temu nie przyjmuje on, że między rzeczywistością a podmiotem istnieje dychotomia, a raczej relacja o charakterze dynamicznym. Doświadczenie jest bowiem konstytuowane poprzez doznania, a wiedza z kolei poprzez doświadczenie. Świat pojęć konstytuowany jest przez elementy doświadczenia. W konsekwencji język odgrywa kluczową rolę w budowaniu wiedzy – poprzez nazywanie redukuje się złożoność doświadczenia, odsłania formy i relacje, formalizuje je i stabilizuje. Pojęcia nie są ani prostymi abstrakcjami z doświadczenia, ani derywatami transcendentnych idei, ale raczej są realizowane w procesie obiektywizacji doświadczenia. W modelu tym rzeczywistość nie jest ani obiektywna, ani społecznie konstruowana. W szczególności posługiwanie się w odniesieniu do niego tym ostatnim – metaforycznym w gruncie rzeczy – określeniem nie byłoby wskazane. Konstruowanie (*framing*) nie uwzględnia bowiem dostatecznie, jak wiele do poznania wnosi język. Rzeczywistość obrazuje ponadto poznanie jako ruch od doświadczenia do wiedzy, a tymczasem według autora jest to proces dwukierunkowy<sup>18</sup>.

Takie ujęcie wiedzy i języka pozwala autorowi wykazać, że tłumaczenie jest w zasadzie uniwersalnym kulturowo doświadczeniem, ponieważ jeśli jest ono w sposób poprawny i etyczny dokonywane, to polega na ciągłym ruchu okrężnym od wypowiedzi formułowanych w języku źródłowym przez klienta do będących ich odpowiednikami wypowiedzi tłumacza i z powrotem – konfrontowania ich z językiem źródłowym. Uniwersalność tego doświadczenia pozwala zresztą zdaniem autora na skuteczne skonstruowanie metafory prawnika jako tłumacza i wyjaśnienie w ten sposób – przy wykorzystaniu teorii metafory kognitywnej – pewnej bardziej skomplikowanej dziedziny życia, jaką jest działalność prawnika poprzez odwołanie do łatwiej uchwytnej aktywności tłumacza<sup>19</sup>.

Metafora prawnika jako tłumacza prowadzi w sposób naturalny do metafory reprezentacji jako tekstu – narracja klienta jest tu pojmowana jako tekst, który ma być przedłożony przez prawnika profesjonalnemu audytorium. Nasuwa też, charakterystyczne dla J.B White'a, związki prawa z literaturą, szczególnie w sferze interpretacji. Jak wspomniano, autor odwołuje się jednak przede wszystkim do nauk społecznych. Wykorzystuje tu przykładowo osiągnięcia etnografii i występujące na jej gruncie pojęcie informatora. Wychodzi z założenia, że kultura jest tekstem, a etnografia rodzajem literackiej praktyki interpretacyjnej. Przywołuje tu poglądy C. Geertza, według którego zadaniem etnografa jest przełożenie często figuratywnego dla badacza języka informatora na język dosłowny, który może następnie być interpretowany w innej kulturze<sup>20</sup>.

17 *Ibidem*, s. 1301–1302.

18 *Ibidem*, s. 1330–1334.

19 *Ibidem*, s. 1337–1338.

20 *Ibidem*, s. 1339–1446.



W ramach metafory translacyjnej może to być zastosowane do relacji prawnik–klient w taki sposób, że to właśnie prawnik powinien traktować klienta jako swego rodzaju antropologicznie obcego, a zatem potraktować go jako informatora – podczas rozmów przede wszystkim gromadzić materiał, a następnie wnikliwie go studiować. Powinien w ten sposób zdystansować się i zredukować ryzyko nieporozumienia wynikającego z założenia, że obydwaj mówią tym samym językiem i posługują się tymi samymi znaczeniami. W pierwszej kolejności prawnik powinien więc rozpoznać tekst klienta i poszukiwać znaczenia, które ten ostatni sam mu przypisuje. Zanim więc podejmie próbę jego przełożenia na kategorie prawne, musi zdystansować się do tego, co od klienta słyszy – wejść w rolę antropologicznego obserwatora. Nie czyniąc tego, prawnicy wywołują często pewną stratę. Polega ona na tym, że wyobrażając sobie, co klient ma na myśli, poprzez pryzmat pojęć prawniczych nie są w stanie zrozumieć, co klienci chcą im przekazać, nawet używając tych samych co prawnicy terminów. W konsekwencji nie są potem w stanie dokonać poprawnego przekładu. Można zatem powiedzieć, że prawnik, aby być dobrym tłumaczem, musi najpierw wyobrazić sobie, że można mówić innym językiem niż on sam i nawet podstawowe dla niego słowa takie jak uprawnienie czy krzywda mogą mieć dla klienta inne znaczenie<sup>21</sup>.

Przechodząc do oceny omawianej metafory i związanej z nią wizji zawodów prawniczych, należy podkreślić, że przy jej pomocy daje się uchwycić bardzo istotny element pracy prawnika, tj. obecność tego ostatniego w relacjach między różnymi podmiotami, np. klientem i sądem, co oznacza zarazem konieczność poruszania się między różnymi językami. Daje to nie tylko możliwość zrozumienia pracy prawnika dzięki odniesieniu jego roli do działalności translatorskiej, lecz także wykorzystania etyki tłumaczenia w etyce prawniczej. Między obydwoma dziedzinami występują nie tylko liczne podobieństwa, lecz także podobny stopień nasycenia sporami co do fundamentalnych kwestii. Przykładowo również w etyce tłumacza dyskutuje się kwestie zakresu jego moralnej odpowiedzialności, w tym takie zagadnienia jak kwestia skutków społecznych tłumaczenia, oraz stosunek do celów i poleceń nadawcy komunikatu. Standardowe podejście w tym zakresie koncentruje się wokół ekwiwalencji tłumaczenia, która jest w gruncie rzeczy zagadnieniem lingwistycznym. Powoduje to, że w sferze etycznej problem podmiotowości tłumacza w zasadzie nie występuje, a cała dyskusja jest sprowadzona do wierności przekładu czy istnienia odpowiedniości między dwoma tekstami w różnych językach. Według tego ujęcia tłumacz powinien być wierny, neutralny, lojalny i obiektywny. Można wręcz powiedzieć, że najlepszy tłumacz to tłumacz niezauważalny<sup>22</sup>.

Jednakże – podobnie jak w etyce prawniczej – tutaj również nastąpił zwrot określany jako społeczno-kulturowy, który spowodował, że zainteresowanie przeniosło się z przedmiotowych aspektów translacji na tłumacza jako podmiot, w tym pełnioną przez niego funkcję. Jednym z elementów tego zwrotu było zwrócenie uwagi na sytuacje tłumaczeń trudnych, nie tylko w sensie lingwistycznym, lecz w kategoriach etycznych. Chodzi chociażby o tłumaczenia wojenne, obozowe czy więzienne, w tym zarówno pisemne, jak i przede wszystkim ustne. Co ciekawe, przy pomocy określeń metaforycznych wykazywane jest, że neutralność działalności translatorskiej jest tylko pozorna.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 1348–1351, 1356.

<sup>22</sup> M. Tryuk, *Ty nic nie mów, ja będę tłumaczył. O etyce w tłumaczeniu ustnym*, Warszawa 2012, s. 18–19, 23–24.

W omówionych przypadkach często cały ciężar sytuacji i związanej z nią odpowiedzialności wpływają również na tłumacza, który niczym gąbka absorbuje całe związane z nią cierpienie. Standardowej metaforze tłumacza jako kogoś jedynie używającego swojego głosu, a więc mechanicznie działającego pośrednika językowego, przeciwstawia się inne określenia, takie jak bycie pomostem kulturowym, a także rzecznikiem czy wręcz adwokatem klienta. Dwie ostatnie metafory wyrażają odmienne wizje etyki translatorskiej. W każdym przypadku inaczej podchodzi się do kwestii neutralności, uznając jednak za każdym razem, że tłumacz nie jest przezroczysty i nie ponosi żadnej odpowiedzialności za dokonywane przez siebie akty translacji<sup>23</sup>.

W odniesieniu do pierwszej z metafor, a więc określenia tłumacza jako samego będącego pomostem lub odgrywającego rolę budowniczego mostów, oznacza to, że nie jest on neutralnym przekąźnikiem – swego rodzaju sługą dwóch panów – lecz jego zadaniem jest zmierzanie do porozumienia stron. Jest to jego własny cel i jego odpowiedzialność, która jest niezależna od zamierzeń stron komunikacji. Akt translatorski pojmowany jest tu jako rodzaj mediacji kulturowej. Aby skutecznie się z tego zadania wywiązać, niezbędne jest zaufanie do tłumacza, a to jest pochodna jego cech osobowych. Zarazem naraża go to na ewentualne konflikty ze stronami komunikacji, które mogą nie być zainteresowane szukaniem porozumienia, lecz np. dominacją nad drugą stroną. Zasadniczą kwestią jest, czy tłumacz winien wówczas stawiać opór woli takiego klienta i być nakierowanym przede wszystkim na swoje zadanie budowania pomostu, czy też podporządkować się jego poleceniom. Można powiedzieć, że analogiczny problem występuje na gruncie etyki prawniczej<sup>24</sup>.

Kieruje to uwagę w stronę drugiej z metafor, tj. traktowania tłumacza jako rzecznika klienta, a w szczególności kogoś stojącego po stronie słabszego uczestnika aktu komunikacji. Ujęcie to wiąże się z perspektywą krytyczną, według której w translacji zawsze występuje problem reprodukcji dominującej ideologii. Tłumacz jako podmiot jest odpowiedzialny za swoje teksty i zawarte w nich narracje i nie zwalnia go z tego faktu, że mają one wtórny charakter. Nie da się bowiem być neutralnym przekąźnikiem czegoś, co neutralne ze swej istoty nie jest, co widać najwyraźniej w sytuacjach ekstremalnych, np. tłumaczeniach wojennych. Jest to jednak prawda uniwersalna i dotyczy także innych aktów translatorskich. W konsekwencji tłumacz nie powinien odtwarzać ideologii – jest on pełnoprawnym uczestnikiem interakcji, dzięki któremu komunikacja w ogóle może mieć miejsce, i jako taki ma nie tylko prawo, ale i obowiązek stawiać opór. Nie może on po prostu stać w środku komunikacji, a więc w pewien sposób między narracjami stron, ponieważ zawsze – jako pełnoprawny jej uczestnik – będzie do którejś z nich przynależał. Skoro tak, to powinien dokonywać wyboru owej przynależności na podstawie kryteriów etycznych<sup>25</sup>. Można zatem powiedzieć, że metafora translacyjna zwraca uwagę na kwestię neutralności podmiotu w procesie aplikacji wiedzy do konkretnych przypadków. Pokazuje, jak bardzo neutralność ta jest nieoczywista i może być problematyzowana.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 24, 26–27, 31.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 38, 43, 46.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 34–36, 49–51.

## Bibliografia

- Beck U., Giddens A., Lash S., *Modernizacja refleksyjna. Polityka tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, Warszawa 2009.
- Cunningham C.D., *The Lawyer As Translator, Representation As Text: Towards An Ethnography Of Legal Discourse*, „Cornell Law Review” 1991–1992, nr 77.
- Gizbert-Studnicki T., *Język prawny a obraz świata*, [w:] *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie. Księga jubileuszowa prof. Marii Boruckiej-Arctowej*, red. G. Skąpska i in., Kraków 1992.
- Giddens A., *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków 2008.
- Hamilton J.W., *Metaphors of Lawyers’ Professionalism*, „Alberta Law Review” 1995, nr 4.
- Lakoff G., Johnson M., *Metaphors We Live By*, Chicago 2003.
- Kaczmarek P., *Zaufanie do zawodów prawniczych w społeczeństwie ryzyka*, [w:] H. Izdebski, P. Skuczyński, *Etyka prawnicza. Stanowiska i perspektywy 2*, Warszawa 2011.
- Kaczmarek P., *Era prawodawców czy era tłumaczy? O dylemacie wyboru roli interpretatora*, [w:] *Czy koniec teorii prawa? Z zagadnień teorii i filozofii prawa*, red. P. Jabłoński, Wrocław 2011.
- Kövecses Z., *Metaphor. A Practical Introduction*, Oxford 2010.
- Parsons T., *Spojrzenie socjologa na zawód prawnika*, [w:] *idem, Szkice z teorii socjologicznej*, Warszawa 1972.
- Parsons T., *Wolne zawody a struktura społeczna*, [w:] *idem, Szkice z teorii socjologicznej*, Warszawa 1972.
- Skuczyński P., *Metaphor of the Lawyer as an Architect and the Concept of Law*, „Ordines” 2021, nr 2.
- Tryuk M., *Ty nic nie mów, ja będę tłumaczył. O etyce w tłumaczeniu ustnym*, Warszawa 2012.
- White J.B., *Justice as Translation. An Essay in Cultural and Legal Criticism*, Chicago–London 1990.